PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Nr. 12. Kraków, dnia 24 marca 1918. Rok XIX

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 8 koron, w Niemczech 9 marek, w Ameryce 2 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 20 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Socyaliści w obronie żołnierzy.

Podwyższenie żołdu przez Izbę posłów. — Zwolnienie trzech najstarszych roczników pospolitego ruszenia.

Izba posłów na skutek wniosków socyalistycznych uchwaliła **podwyżkę dla rodzin zmobilizowanych, podwyżkę pensyj inwalidów wojennych**, a obecnie **podwyżkę żołdu żołnierskiego**, a więc polepszyła położenie rodzin zmobilizowanych, ofiar wojny — inwalidów, a wreszcie samych żołnierzy. Mianowicie zaraz po zebraniu się Izby posłów pos. tow. Gloeckel oraz pos. tow. Klemensiewicz postawił wniosek o podwyżkę zasiłków dla rodzin zmobilizowanych. Następnie pos. tow. Gloeckel wypracował projekt ustawy zasiłkowej, która weszła w życie z dn. 1 sierpnia 1917 r., a szczególnie rodzinom zmobilizowanym, mieszkającym w Galicyi podniosła znacznie zasiłki. Wyrównano wtedy krzywdę Galicyi, która miała najniższe zasiłki z tego powodu, że Koło polskie z ludowcami na czele obaliło w r. 1912 wniosek socyalistyczny, żądający oznaczenia wysokości zasiłku na 2 K dla osoby.

Następnie na wniosek również pos. tow. Gloeckla, który wypracował odnośny projekt ustawy, uchwaliła Izba posłów **podwyższyć głodowe pensye inwalidów wojennych.** Uchwała ta musi być jeszcze zatwierdzona przez Izbę „panów" i sankcyonowana przez cesarza, aby się stać ustawą.

Obecnie zaś d. 14 bm. uchwaliła Izba posłów podwyższyć niski żołd żołnierski. Wnioski w tym kierunku postawili pos. tow. Sever i pos. tow. Klemensiewicz.

Zaznaczyć należy, że rząd ani w jednej z tych tak doniosłych spraw nie wystąpił z przedłożeniami rządowemi, lecz wszystkie te 3 sprawy wprowadzili na porządek dzienny posłowie socyalistyczni.

Mianowicie rząd targował się zajadle z naszymi posłami w sprawie podwyżki zasiłków, którą z początku uważał za wysoką.

W sprawie podwyżki pensyj inwalidów wojennych oświadczył rząd, że nad tem „pracuje" i obiecał wnieść projekt ustawy, co się jednak dotąd nie stało, mimo iż Izba posłów obraduje już **10** miesięcy. Zresztą wojna trwa już **44** miesiąc, a rząd nie miał dość czasu na wypracowanie ustawy o zaopatrzeniu tych, którzy w obronie państwa stracili zdrowie oraz dla rodzin poległych na polu chwały.

W sprawie podwyżki żołdu żołnierskiego oświadczył rząd dopiero pod naciskiem posłów socyalistycznych, że „pracuje" nad projektem i zamierza podwyższyć żołd zaledwie o 25 hal. dziennie i to tylko żołnierzom na tyłach.

Wobec tego Izba posłów uchwaliła d. 14 bm. następujący wniosek: Żołd żołnierzy armii, obr. kraj. i pospolitego ruszenia należy jak najrychlej w drodze ustawodawczej ustalić przynajmniej w wysokości obecnie obowiązującego w Niemczech żołdu.

(W Niemczech żołnierz pobiera dziennie 84 h, starszy żołnierz 96 h, podoficer 1 K 92 h, sierżant 2 K 70 h).

Sprawozdawca pos. tow. Leuthner wskazał, że żołd żołnierski w czasie wojny pozostał niezmieniony. We wrześniu 1916 odebrano żołnierzom na tyłach dodatek na pogotowie (Bereitschaftszulage) 10 halerzy i zaoszczędzono w ten sposób jedynie 45 mil. K Policzono natomiast żołnierzom paczkę tytoniu zamiast po 10 h po 20 h (100% podwyżki). D. 27 października podwyższono tenże dodatek oficerom z 2 K na 3 i pół K.

Spodziewać się więc należy, że wkrótce rząd wniesie projekt ustawy o podwyżce żołdu żołnierskiego.

* * *

Posłowie socyalistyczni i czescy oświadczyli się za zniesieniem rozporządz. ces. o powołaniu 42—50-letnich do służby w pospolitem ruszeniu.

Pod wpływem tego rząd zwyczajem austryackim wystąpił z **drobnem** ustępstwem, a mianowicie cesarz wydał następujące zarządzenie:

Rozkazuję, aby osoby, pociągnięte do służby w pospolitem ruszeniu, należące do roczników: **1867, 1868, 1869 oraz urodzone w roku 1867, 1868 i 1869 osoby przynależne do korporacyi, obowiązanych w pospolitem ruszeniu,** jakoteż te osoby wspomnianych roczników, które na podstawie dobrowolnego zaasenterowania wstąpiły na czas wojny do służby w wspólnej armii, marynarki, względnie obrony krajowej, o ile te nie proszą same o dalsze pozostanie w czynnej służbie wojskowej, z wyjątkiem gażystów stanu spoczynku i w stosunku pozasłużbowym, **zostały urlopowane** jak następuje: wymienione powyżej osoby, należące do rocznika 1867 z początkiem dnia 15 marca, terminem końcowym: koniec maja 1918, osoby należące do rocznika 1868 z początkiem 1-go czerwca, z terminem końcowym 15 września 1918; osoby należące do rocznika 1869 z początkiem dn. 16 września, z terminem końcowym 31 grudnia 1918.

—o—

Obrady Izby posłów.

W zeszłym tygodniu obradowała Izba przez cztery dni (12, 13, 14 i 15 b. m.).

Dnia 12 uchwalono po referacie krakowskiego posła dra Grossa i na jego wniosek projekt ustawy

o obowiązku państwa do odszkodowania państwa za bezprawne zarządzenia podczas tej wojny.

Państwo obowiązane jest dać stosowne odszkodowanie rodzinom osób cywilnych, bezprawnie **zabitych** lub ciężko okaleczonych przez członków siły zbrojnej i żandarmeryi.

Również ma dać odszkodowanie osobom, **bezprawnie więzionym lub internowanym przez czas powyżej 3 miesięcy.**

Następnie po referacie posła Ofnera uchwalono projekt ustawy w sprawie

odszkodowania osób, niesłusznie aresztowanych.

Mianowicie ma państwo dać odpowiednie odszkodowanie osobom, które poniosły straty przez **nieuzasadniony** areszt śledczy.

W dyskusyi poseł tow. Mueller przytoczył, że **56** robotników warsztatów kolejowych w **Stanisławowie** trzymano miesiącami **niewinnie** w areszcie, ponieważ po wkroczeniu Rosyan w r. 1914 zmuszeni zostali przez Rosyan do roboty i poddali się temu przymusowi na skutek wskazówek pozostałego inżyniera austryackiego. Poseł tow. dr **Liebermann** postawił następującą rezolucyę, którą uchwalono:

Następnie przyjęto projekty ustawy w sprawie uznania za zmarłe osób zaginionych w obecnej wojnie

i zmiany ustawy w sprawie postępowania celem uznania za zmarłego.

Dnia 13 b. m. uchwalono

podwyższyć pensye księżom!

Sprawę tę omawiamy osobno.

Dnia 14 b. m. uchwalono wnioski w sprawie podwyższenia żołdu, o czem piszemy osobno.

Następnie uchwalono przedłożenie o **dodatkach wojennych do podatków,** które obowiązywały obecnie jako rozp. ces. z paragrafu 14 oraz o podatku wojennym na r. 1918. Milioner **austryacki** nie uiszcza ani **połowy** podatku, opłacanego przez milionera **angielskiego.**

D. 15 bm. po referacie posła tow. **Schacherla** uchwalono projekt ustawy o ustanowieniu **ministerstwa zdrowia** (minister Rusin dr **Horbaczewski**), do którego będzie należeć piecza nad osobami, poszkodowanemi na ciele przez wojnę, zwalczanie suchot i chorób wenerycznych. Dalej uchwalono wnioski **przeciw wygładzaniu Galicyi,** o czem piszemy osobno.

Wreszcie przyznano **dodatki drożyźniane dla nauczycieli ludowych.** Wydatek 200 milionów

koron pokryje w 70 proc. państwo, w 30 proc. kraje.

Następne posiedzenie odbędzie się **po świętach.**

Podwyższenie pensyi księżom.

Dnia 13 b. m. uchwalono przedłożenie rządowe o podwyżce pensyi księżom.

W dyskusyi poseł tow. **Hillebrand** wskazał, że zadaniem kościoła, który ma **nadwyżki** i może płacić, ale nie chce płacić, jest opłacać swych fun kcyonaryuszy. Znaleziono wygodne wyjście uważania państwa do **dojną krowę**. Z jednej strony się **hula**, z drugiej cierpią głód księża w górach. Gdyby Chrystus przyszedł znowu na ziemię, to wypędziłby nie tylko handlarzy, ale także **prałatów z pałaców**, którzy pozwalają swoim biednym braciom w urzędzie ginąć, podczas gdy sami **nawet nie wiedzą, jak mają puścić majątek kościoła.**

Ksiądz przeciw zbytkowi księży!

Czeski ks. **Zahradnik** przyznał, że jest mała liczba członków duchownego stanu, którzy rzeczywiście **żyją w zbytku.** Żadnego czeskiego duchownego nie uznano za godnego na stanowisku arcybiskupa praskiego lub ołomunieckiego (Zostali nimi Niemcy).

Poseł **Zenker** oświadczył, że kościół katolicki, który rozporządza tak **znacznymi** środkami, powinien się **wstydzić** żądać od państwa utrzymania swych duchownych.

Poseł tow **Gloeckel** oświadczył, że **hulający w zbytku książęta kościoła** mają obowiązek przyjść z pomocą swym braciom w Chrystusie, biednym duchownym i w myśl nauki Chrystusa dzielić się swym **nadmiarem** ze swymi biednymi braćmi. Bogaci książęta kościoła powinni się trzymać zasady: Kto służy ołtarzowi, powinien żyć z ołtarza. Tym bogatym książętom kościoła, a nie biednym proboszczom górskim albo kapłanom wioskowym przypadnie **20 milionów koron.** Podarunek milionowy dla tych książąt kościoła jest niczem innem, jak państwową subwencyą dla osiągnięcia politycznych celów. Kościół w związku z burżuazyjnemi klasami nawołuje ubogich: Ubóstwa chce Bóg! Bądźcie skromni. Ale oni sami są dosyć ostrożni, i już

na tym świecie gromadzą te skarby,

których wyrzeknięcia żądają od biednych śmiertelników. Kościół chce nie tylko ziemskich dóbr, chce także politycznego wpływu. „Módl się i pracuj" jest środkiem przeciw uświadomieniu ludu. Chrześcijaństwo, dawniej tak rewolucyjne,

dziś zawarło pokój z kapitałem i bogactwem,

stało się podporą kapitału. Władza państwowa i burżuazyjne stronnictwa uciekają się pod ochronę czapki biskupiej. Kościół ma być ochroną przeciw czerwonemu upiorowi, przeciw socyalizmowi.

Katecheta jest panem szkoły. Dzięki klerykalnej nieprzyjaźni do szkolnictwa mamy 3 miliony analfabetów.

Żądzę ludu musi się trzymać w ryzach, worek pieniężny, lichwiarze wojenni muszą być chronieni. Do tego burżuazyjne klasy nie mogą się obejść bez klerykałów, który mają być pogotowiem ratunkowem przeciw socyalizmowi.

Nie występuje się przeciw religii, jak to zwykła twierdzić burżuazya, występuje się przeciw politycznemu klerykalizmowi. Nie przeciwko księżom, lecz przeciwko klechom. Nie dopuszczą do tego, żeby duchowieństwo dom boży **poniżało** na lokal zgromadzeniowy, a konfesyonał na miejsce agitacyi. Nie dopuszczą, żeby pod płaszczykiem religii bałamuciło lud i zdemoralizowało go przez to. Ludy Austryi powinny widzieć, kto ochrania interesa biedującego i nędzę cierpiącego ludu, a kto interesy tych, którzy są pasożytami państwa i żyją z pracy innych.

Poseł bar. **Hock** wskazał, że mimo ścisłego związku między biskupem a dyecezyą wołał arcybiskup Pragi z powodu marnej **namowy** uzyskać znacznie **hojniej** wyposażone arcybiskupstwo w Ołomuńcu, a biskup berneński przyjął chętnie **materyalny** awans do Pragi. Kanonicy w Klosterneuburgu dorobili się **milionów** na technicznych robotach przy regulacyi Dunaju.

Są więc wystarczające środki, aby uczynić zadość wszystkim potrzebom kleru.

Wniosek posła tow. **Seitza**, że każdy kościół ze swych funduszów ma utrzymywać swych funkcyonaryuszów, odrzucono 209 głosami przeciw 58.

O biednych organistach, którzy potrzebują chyba większej pomocy, niż księża, rząd nie pomyślał. Księża **podrożyli** opłaty za wszystko, wobec czego po podwyższeniu płac nie powinni za mamonę sprzedawać funkcyj religijnych.

Przeciwko wygłodzeniu Galicyi.

Od kilku dni w Krakowie nie ma chleba. Coraz trudniej jest o mięso, a o tłuszczach nie ma mowy. Ludność wyniszczona 44-miesięcznem trwaniem wojny jest doprowadzona do ostateczności. Zboże zaś z Ukrainy ma przyjść w... maju!

D. 15 bm. uchwaliła Izba posłów szereg wniosków posłów galicyjskich, zawierających **żądania** podniesione niejednokrotnie **przez naszą partyę**, Z uznaniem należy podnieść, że zarówno posłowie ruscy jak polscy wystąpili przeciw wygładzaniu Galicyi.

Mianowicie sprawozdawca poseł ruski O k u n i e w s k i **przedstawił w sprawie zaprzestania rekwizycyi i ewakuacyi w Galicyi, zaopatrzenia tego kraju materyałem opałowym, zaprowadzenia organów kontrolnych celem zapobieżenia wywozowi żywności z Galicyi** następujące wnioski:

Wzywa się rząd, aby

1. Bezzwłocznie **zniósł** wszystkie wydane przez władze i organa wojskowe we wschodniej Galicyi i Bukowinie **zarządzenia rekwizycyjne** koni, bydła, zboża, kartofli, mąki itd.

2. Powziął zarządzenia, **ograniczające** czasowo i lokalnie **prywatne zakupy przedmiotów, służących do użytku codziennego przez członków armii.**

3. **Zniósł** wojskowe urzędy gospodarcze w Galicyi i na Bukowinie.

4. **Wstrzymał** ewakuacyę w Galicyi wschodniej i na Bukowinie i **ewakuowaną ludność odesłał jak najszybciej do ojczyzny.**

5. Wprowadził w myśl paragrafu **33 ustawy** o świadczeniach wojennych komisye w Galicyi i na Bukowinie.

6. Utworzył w stacyach granicznych w **Szczakowej**, Trzebini, Dziedzicach, Oświęcimiu, **Białej**, Boguminie i innych **stałe stacye kontrolne, któreby nie dopuszczały do niedozwolonego wywozu artykułów żywności.**

Komu zależy na przedłużaniu wojny?

178 procent zysku dostawcy wojennego!

Śmierć, kalectwo, nędzę i głód sieje **wojna** wśród mas ludowych. Wyczerpane zupełnie proletaryuszki z utęsknieniem wyczekują **końca** wojny i powrotu swych najdroższych do domu.

Wojna mimo tego toczy się czwarty rok, i **nie** widać jej końca. Jest bowiem olbrzymia **siła**, która wszelkimi siłami przedłuża wojnę, a mianowicie kapitalizm, który

na trupach bohaterów zbiera milionowe żniwo,

osłaniając ten swój haniebny proceder frazesami o pokoju zwycięskim itd. Lud ma być **ofiarą** pokoju zwycięskiego, kapitalizm ma **zbierać** hojną dłonią jego zyski **pieniężne.** Skandaliczny przykład takiego łupienia państwa, a więc grosza podatkowego mas ludowych wyszedł **na** jaw w jaskrawej formie w Niemczech, nie **brak** go oczywiście i w Austryi.

Mianowicie w komisyi głównej sejmu Rzeszy niemieckiej podczas obrad nad dostawami wojskowymi socyalista N o s k e podniósł **sprawę** Towarzystwa wyrobu motorów „Daimler" **w** Sztutgarcie. Towarzystwo to oddawna ciągnęło olbrzymie zyski, **dochodzące do 178 procent**, a zarząd wojskowy płacił mu sumy, jakich żądało. Co więcej, Towarzystwo wzbraniało się przedkładać jakichkolwiek rachunków, twierdząc, że rząd niema prawa wglądać w bilans przedsiębiorstwa. Nawet kiedy Daimler zażądał podniesienia cen o dalsze **50 proc.**, zarząd wojskowy zgodził się, lecz rozpoczął targowania się o cenę. Rozzuchwalona firma

zagroziła wreszcie strejkiem,

a mianowicie, że ograniczy produkcyę, i to wreszcie spowodowało wojskowość do energiczniejszego działania: zapowiedziała, że podda **całe** przedsiębiorstwo pod kontrolę **wojskową. Ta** groźba zmilitaryzowania przedsiębiorstwa **skłoniła** dopiero Daimlera do cofnięcia swej **zapowiedzi**, jakoteż do obietnicy, że przedłoży rachunki.

Noske, podając te fakta do wiadomości, stwierdził, że w tym wypadku z całą słusznością mo-

ARTUR ĆWIKOWSKI.

JASIEK SAMARYTANIN.

Ledwie Jasiek dopadł lasu, kiedy burza, niesiona na skrzydłach potężnego wichru, lunęła ulewą. Przez pomrok rozjarzany straszliwą światłością niebieską, chłopak parł w głąb, by się uchronić przed zupełnym przemoknięciem. Szczęściem opodal drogi rosnąca mała kępa młodych jodeł mogła dać jakieś zabezpieczenie; pod jej gęsty baldachim wsunął się Jasiek i skulił się na mchu, zadowolony ze schroniska.

Grzmoty przewalały się, las cały huczał i wył, niebo roztwierało się jak morze płomieniste, lecz on nie zważał na to. Było mu wygodnie wypoczywać po męczącej drodze wśród skwaru letniego. Choćby mu i nocleg tu przypadł — nie miał nic przeciw temu.

Miły Bożel przyzwyczaił się niewiele żądać od świata. Od dziecinnych lat żył tak bez rodziny i dachu stałego nad głową. Wiosną i latem na robocie w mieście, zimą u krewniaków. I było mu dobrze, póki nie przyszło to nieszczęście: spadł z rusztowania i złamał nogę. Wywczasowując się w szpitalu przez trzy miesiące, nabrał złych nawyczek: zaczął roić o tem, żeby mógł posiadać choć ze trzy morgi pola, nic więcej. To byłby pan! Nosiłby porządną sukmanę i miałby w skrzyni buty... A codziennie jadłby ciepłą strawę...

Chwytał się na tych niebosiężnych marzeniach i śmiał się sam z siebie. Trzy morgi? a może jeszcze ze dwie krowy i konia?... a może chciałby być organistą?

Teraz z tą nogą, którą powłóczy za sobą, nawet do porządnej roboty nie jest zdatny. Ot, tydzień pracował we dworze przy budowie folwarku i zarobił o pół tyle, co każdy silny robotnik. Nie miał za złe „panu", że go gorzej wypłacił; rozumiał, że nie zasłużył na więcej...

Taki pan!... Jasiek patrzył na niego z podziwem, graniczącym z czcią i przypominając sobie mowy tych ludzi w mieście, co mu tłumaczyli, że jest równy i tyle sam wart, co każdy pan, potrząsał głową z zupełną niewiarą. Ci ludzie chyba kpili z niego... Albo i ksiądz równy? — kiedy nawet gazdowie czapkują przed nim i chwytając go za kolana?

Począł się głębiej chować pod naszycie drzew, bo czuł już wilgoć na ciele.

— Przemoczy mnie chyba do cna, jak potrwa dłużej...

Huki grzmotów niosły się, potęgowane echem lasu. Naraz gdzieś w pobliżu złowrogi, suchy **trzask — jakby** pękającej bramy piekiel — wstrząsnął powietrzem i drzewa na mgnienie chwili stanęły w upiornym świetle piorunu...

Równocześnie prawie jakiś krzyk, niby jęk, usłyszany przez szum zawiei, zerwał **Jaśka** na nogi. Słuchał...

Głos powtórzył się. Drżał tak dziwnie przejmująco skargą ludzkiej niemocy wśród groźnego wycia żywiołów, że chłopak, nie zważając na siekący deszcz, wysunął się z ukrycia i począł biedz w jego kierunku.

Nie długo biegł. Zbliżywszy się do gościńca jednym rzutem oka poznał, co się stało.

Piorun uderzył w sosnę przy drodze w chwili, kiedy obok przejeżdżała bryczka i spłoszony koń nagłym szarpnięciem pociągnął ją i wraz z nią i jadącym w niej człowiekiem stoczył się w rów. Teraz leżał wśród poplątanych popręgów, rżąc przeciągle, boleśnie.

A człowiek, głową uderzywszy przy upadku o karcz drzewa, pogrążony w zupełnej nieruchomości, z twarzą bladą, pełną cierpienia, podobny był do umarłego. Jasiek z przerażeniem patrzył na krew, buchającą z rany na głowie.

Przybliżył się drżąc cały i naraz wzdrygnął się, niespodziewanym uderzony widokiem.

Poznał „pana" z dworu, gdzie wczoraj wieczorem skończył pracę. W pierwszej chwili nic mogło mu się pomieścić w głowie, żeby to był on, ten sam, przed którym jeszcze wczoraj Jasiek bezwiednie chwytał za czapkę, gdy go zobaczył... A teraz leży taki biedniusieńki, cały powalany błotem przydrożnym, na mokrej zie-

żna zastosować pojęcie **o zdradzie kraju**, gdyż firma Daimler odmówiła produkowania motorów w dotychczasowej ilości, co przyniosłoby szkodę interesom wojskowości, a tym samym interesom państwa.

Wobec tego wyzysku, uprawianego na skarbie państwa, rząd okazywał się bezsilny;

nie umiał nawet zmusić firmy do przedkładania rachunków i zgodził się na olbrzymie ceny

choć jasne było, że skutkiem ośmiokrotnego zwiększenia się dostaw, koszta złożone przez przedsiębiorstwo, musiały się zmniejszyć.

Lecz afera Daimlera **nie jest wypadkiem odosobnionym.** Na światło dzienne podczas obrad komisyi głównej wyszła także sprawą niejakiego pana

von Beer-Pinnowa, radcy gabinetowego cesarzowej.

Otrzymał on polecenie zorganizowania pomocy dla cierpiących niedostatek robotnic. W tym celu wojskowość powierzyła mu dostawę worków, które szyły robotnice z **płacą od sztuki 42 fenigi, podczas gdy p. Beer-Pinnow kazał sobie płacić po 80 fenigów.** Różnica szła do kieszeni pomysłowego junkra.

Przeszło 4 i pół miliona marek

zdołał on na tym interesie „zarobić". Niedużo stosunkowo, ale przecież coś...

Sprawa weszła na drogę sądową, pan von Beer-Pinnow w rezultacie złożył honorowy urząd przewodniczącego fundacyi cesarzowej Augusty Wiktoryi.

Rząd w wypadkach, dotyczących zbrodniczych nadużyć kapitalistów, nie może zdobyć się na energię, którą tak nielitościwie, tak **bezwzględnie zastosował wobec strejkujących robotników.** Kilka słów soc. Dittmanna skwalifikowano jako zdradę stanu, **lecz wszechniemieckim przemysłowcom wolno grozić ograniczeniem pracy ze szkodą dla działań militarnych!** Oto wszechwładna potęga kapitalizmu!

Wojna.

D. 13 bm. po południu zajęły wojska sprzymierzone **Odesę. Niemcy przeszli** Dniepr pod Kijowem. Prawobrzeżna więc Ukraina znajduje się w rękach wojsk sprzymierzonych. Na Ukrainie nie ma nagromadzonych zapasów żywności.

Anglia i Stany Zjednoczone zażądały od **Holandyi wydania wszelkich okrętów** za odpowiednie raty przewozowe na przewóz środków żywności. Wyznaczono jej 8-dniowy termin, który upłynął d. 15 bm.

Rząd holenderski nie zgodził się na to, wobec tego Anglia i Ameryka skonfiskowały okręty holenderskie, objętości miliona tonn, znajdujące się w portach angielskich i amerykańskich oraz na pełnem morzu oraz zaprzestały dowozu zboża i mąki do Holandyi.

Ruch okrętowy między Anglią i Holandyą został zastanowiony.

Z frontu francuskiego donoszą o zaciętych atakach francusko-angielskich.

Na froncie **włoskim** nic nowego.

„A niechta!"

Kilka słów chłopskich o Polsce i jej dzieciach.

Często słyszeć można te słowa wśród chłopów, a także i wśród niektórych tak zwanych inteligentów: „A niechta! — może się tak o da!" I to: „A niechta tak jest zakorzenione wśród naszego ludu, że trzeba dużo pracy, aby ten brzydki zwyczaj wykorzenić.

Gdy przyjdzie coś wykonać lud nasz roboty odkłada na później, choćby to była nawet pilna sprawa, lub powiada: „A niechta!" I to: „A niechta" jest w dużej mierze przyczyną tego wszystkiego, co dzisiaj stało się z naszą ojczyzną. Gdyby się było wcześniej wzięło energicznie do sprawy Polski, to nie bylibyśmy się doczekali tej chwili rozdzierającej serce każdego Polaka. Dziś płacz i lament, obmyślanie środków zaradczych, — gdy już zapóźno! Winni są tu przedewszystkiem nasi tak zwani starsi bracia.

Ta szlachta nasza, ta słynna szlachta, która umie występować na obchodach narodowych i mieć złote słowa na ustach, my kochamy Polskę, my jesteśmy Polacy. Ta szlachta polska, która ludowi pracującemu zarzuca brak patryotyzmu i uczciwości. A sama woli się zabawiać wyścigami konnemi, domami gry i t. p., aniżeli mieć na oku tak ważną sprawę, jak sprawa Polski. Szlachcice polscy nie zbliżyli się nigdy do chłopa, wstydząc się jego kożucha i żylastej ręki o pługa, bali się zbliżyć do robotnika osmolonego od pracy w fabryce i kopalni, poczytywali sobie za ubliżenie swej godności szlacheckiej obcować z tymi ludźmi. Chodzili dumni i pyszni, mając głowę zadartą do góry, mówiąc, że są przewodnikami ludu, że oni starsi bracia i że im się należy ludem komenderować. Zapytany szlachcic przez kogoś, dlaczego sprawa polska idzie tak pomału, odpowiada a niechta, mamy jeszcze czas, to się ta jako da zrobić i sprawa zakończona. Nie pomni na przysłowie, że czas jak strzała prędko leci, korzystajcie z niego dzieci.

Szlachcice starali się o to, ażeby jak najwięcej dostać orderów i ażeby stać się jak najwięcej cesarskimi, ażeby jak najlepiej tylko Wiedniowi się podobać, i żeby jak najwięcej tylko chłopa ujarzmić. Do tego była nasza szlachta aże hej: rwać się i wspinać po barkach ludu pracującego do zaszczytów i dostojeństw. Do tego była nasza szlachta celująco uzdolniona. Ale gdy chodziło o sprawę Polski, o sprawę całego narodu, to zbywali kiwaniem ręki i słowami a niechta. Całą sprawę dzisiejszego rozkawałkowania ziemi polskiej należy tylko wyłącznie przypisać tym starszym braciom, bo oni to przez swoje niedbalstwo i samolubstwo do tego doprowadzili. I dzisiaj nawet najciemniejszy a poinformowany przez mądrzejszego od siebie pyta zdziwiony: Jakto, jak się to stać mogło, przecież nasi panowie tak miłowali Polskę, że jak kiedyś byłem w mieście na pewnym obchodzie narodowym; to się widziało, że do wody skoczą z miłości ku Polsce. Że na krańce świata lotem strzały popędzą z orężem, by Polskę ratować, i że ich miłujące Polskę serce pierś rozsadzi!! I dziś do takiego skandalu dopuścić mogli! Dlaczego ci wielmoże poczytywali sobie za hańbę zbliżyć się do chłopa i robotnika jako oświeceni i poinformować go o wszystkim? Nie, oni mieli tylko jedną informacyę dla ludzi pracy: cham; a zresztą to mieli tylko piekło i kary za ciężkie grzechy ludu pracującego, i tem go karmili, a pozatem więcej nic. I gdyby nie książki i gazety wydawane także przez ludzi pracy, przez ludzi uczciwych, którzy dobro chłopa i robotnika mieli na oku, toby ten lud nie był wiedział, bo by go przecież starsi bracia o tem nigdy nie uwiadomili, bo przecież mówili: cham o tem wszystkiem nie musi wiedzieć.

Lecz dziś czasy się zmieniły, lud pracujący chce o sobie radzić, sam na własną rękę chce sprawą kierować, bo nauczeni smutnem doświadczeniem, nie będą wierzyli szlachcie. Lud sam będzie budował ojczyznę bez pomocy szlachty, która dłoni bratniej nigdy mu nie podała, ale co więcej jeszcze sprawę tak żywo lud obchodzącą zaprzepaściła. Lud nie darmo lał tyle krwi, nie darmo tułał się z krańca świata na kraniec, nie darmo był szykanowany i poniewierany przez obcych. Chłop i robotnik zahartowani na duchu i ciele, zrażony pustemi obietnicami różnych wyjadaczy i karyerowiczów nie da się dalej wodzić na pasku. A więc dalej do pracy i czynu, towarzysze, na nasze barki opada teraz cała sprawa ojczyzny i narodu! Nas srodze zawiedziono. Jesteśmy nauczeni doświadczeniem, przeszliśmy wiele. A choć nas jeszcze czeka ciężka praca, pomagajmy sobie nawzajem! Lud roboczy we wsi i mieście musi iść rękę w rękę. Kiedy przyjdzie do nas jaki szlachcic i będzie chciał nam mówić, żebyśmy wspólnie pracowali, powiedzmy mu: Po coś przyszedł, coś ty za jeden? My cię nie znamy! Skąd jesteś? A idźże sobie precz od nas! Dosyć udręki, dosyć mąk! Do pracy i walki, ale zaraz, ale prędko, sprawa niecierpiąca zwłoki! Odrzucimy precz od siebie te szlacheckie aniechta; one do nich należą. My chcemy wszystko prędzej, niż dotychczas.

Dlatego gotujmy się, bądźmy gotowi, godzina czynu niedaleka! Przeżyliśmy wiele i poświęciliśmy wszystko. Ale jeszcześmy gotowi na większe poświęcenie. Niech żyje wolna, niepodległa, zjednoczona Polska! Niech żyje polska partya socyalno-demokratyczna i polski lud pracujący!

Chłop z Małej Wsi.

Przy nadsyłaniu prenumeraty należy podawać dokładnie i wyraźnie napisane: imię, nazwisko, miejscowość i poczta!

mi i deszcz bije mu w twarz, rozmazując krew po niej...

Taki wielki, bogaty, dumny pan! Oto przy wstrząśnięciu wypadł mu wielki, skórzany notes i błękitny zwój papierków rozsypał się wokoło. Tyle pieniędzy!... coby za to kupić można!

Odruchowo oglądnął się... Był tylko on i las... i ten nieruchomy.

Począł zbierać nabożnie banknoty rękami, jakby nieswoimi. Przez głowę przewalał się chaos napół uświadomionych myśli. Roiły się w nim one bez woli jego.

— Choć połowę, choć trochę... wziąć i uciekać... Nie widzi nikt, nie będzie nikt wiedział... W las wpaść, wyjść drugą stroną... Ten i tak nie żyje — papierki wiatrby rozwiał, deszcz rozmoczył, gdyby tu nie przyszedł...

I gdy tak do niego mówił ciemny geniusz, on złożywszy pieniądze w portfelu, umieścił je z powrotem w kieszeni leżącego.

Poczem począł go cucić. Odnalazł chustkę, napełnił chłodną ziemią i przyłożył do rany. Rozwarł nożem zęby nieprzytomnego i wlał mu do gardła resztę wódki, jaką miał na drogę... Czynił to napoły z świętobliwą trwogą, napoły z dumą, że jest potrzebny takiemu panu. Następnie uniósł mu głowę zwichrzoną i oparł na brudnym rękawie swego surduta.

Burza przechodziła... deszcz ustawał... Wreszcie kilka pereł gwiazd ukazało się nad lasem...

A on siedział w mroku wieczoru, podtrzymując ramieniem bezwładny ciężar rannego i szukając w twarzy śladu życia... Odzież i ręce całe miał w krwi...

Wreszcie tamten otworzył oczy z głębokim westchnieniem... Zamajaczyło w nich zdziwienie, a potem ból. Zrozumiał, co się z nim stało.

W Jaśku zamarło serce na chwilę. Toż on trzyma tego pana, niby równego sobie!

Ale ucho „pana" usłyszało przedewszystkiem rżenie zranionego konia.

— Mój „Wisus" — wyszeptał.

Poczem omdlał znowu.

Wówczas Jasiek zmienił mu kompres i obwiązał głowę... lecz dalej nie wiedział, co radzić.

Wtem ujrzał wychylającą się z kieszeni pana kolbę rewolweru i nagła myśl przyszła mu do głowy.

Wydobył broń i i strzelił raz... drugi, trzeci...

Środek okazał się zbawienny, bo niedługo zamajaczył na drodze cień... żandarma.

Nastąpiło to, co było do przewidzenia. Indagacya ostra, prawie groźna, w ciągu której żandarm nabrał podejrzenia, że sprawa jest niejasna i że ten mający wygląd włóczęgi chłopak nie może mieć czystego sumienia. Skończyło się na tem, że z gałęzi zrobiono nosze, i obaj, przedstawiciel sprawiedliwości i domniemany przestępca ponieśli rannego do wsi. Tutaj pana umieszczono na plebanii, a Jasiek, jeszcze nocą powędrował do miasteczka, gdzie go zamknięto w areszcie... Byłoby karygodną lekkomyślnością wypuszczać go na wolność, nim się sprawa wyjaśni.

— — — — —

„Pan" cały tydzień leżał w gorączce a Jasiek wyglądał przez kratki na brudny dziedziniec. Wreszcie, gdy okazało się, co było powodem katastrofy i że pieniądze w portfelu są w komplecie, puszczono go na świat.

Nie czuł się wcale skrzywdzony, zwłaszcza, że wdzięczny „pan" podarował mu znoszone ubranie, trzewiki i dziesięć koron. Wprawdzie trzewiki były dla Jaśka za małe, ale o to mu nie chodziło, skoro mógł paradować nimi, niosąc je przewieszone na kiju przez plecy wraz ze swoim węzełkiem.

Długo potem przypominał sobie z lubym uczuciem dumy, jakto trzymał w swych ramionach i ratował swoją wódką — „pana".

Lecz że ten pan w całym swoim pasożytniczym życiu nie zdobył się ani na jeden taki jak jego czyn zwycięstwa nad sobą i miłosierdzia, o tem Jasiek nie wiedział i żaden ksiądz go o tem z pewnością nie objaśnił.

I że na tem tylko polegała nierówność między nimi.

Gospodarka w polskich lasach!

Nieprostujące sprostowanie. — Biedny milioner. Litościwe ministeryum. — Ze pół miliona szkody. — 5 milionów koron nagrody! — Rabunek dobra publicznego. — Ile to Boraka kosztowało? — Dla chłopa nie ma drzewa na odbudowę — dla milionera miliony! — Całe domeny na cztery wiatry!— Rabunek puszczy niepołomskiej. — Dla chłopów niema nic!

Nader interesująca debata wywiązała się między „Rolnikiem z nad Raby" a c. k. radcą dworu i dyrektorem lasów państw. p. Małaczyńskim. (Rolnik z nad Raby zarzuca w „Tygodniku rolniczym" dyrekcyi domenów, że sprzedaje żydom drzewo bez licytacyi **za półdarmo,** a dyrektor Małaczyński prostuje!).

P. M. prostując rzuca na lewo i prawo „prawda, nieprawda" „prawda, nieprawda", lecz wniknąwszy dokładnie w treść przychodzi się do przekonania, że **75 proc. zarzutów potwierdził,** a z reszty tylko część wypadła na jego korzyść, reszta nawet na niekorzyść. P. M. wskazuje na ministerstwo rolnictwa, jako takie, co jest winne, coś „to nie ja winien, to tamten" ale wiadomą jest rzeczą, że M. R. przyjmuje wnioski swej podwładnej władzy, — w tym wypadku p. Małaczyńskiego. Boć wiadomo jest także rzeczą, że wedle instrukcyi on jest miarodajny, zebrania kollegialne mogą być złożone wedle jego życzenia, a w gruncie rzeczy większość ogranicza się na kiwaniu głową, boć nikt nie zechce „zadrzeć się" z takim potentatem jak p. M.

Jednak głównym powodem niniejszej korespondencyi jest oburzenie na bezczelność, z jaką sprawy publiczne w tem sprostowaniu są traktowane, i to **p r z e z w ł a s n ą w ł a d z ę k r a j o w ą!** P. M. powiada bowiem „Prawdą jest, że S. Borakowi w czasie inwazyi spłonęły w Dolinie bardzo znaczne zapasy drzewa, będące jego własnością, że szkoda z tego tytułu poniesiona przenosi pół miliona koron i że przez sprzedaż 100.000 metrów sześciennych po cenie 20 K **chciało Ministerstwo rolnictwa (znowu) wynagrodzić Borakowi choć w części** poniesione przezeń olbrzymie szkody". Zatem mamy **miłosierny uczynek** — i pytamy się, kto to jest ten p. Selig Borak. Ten pan był już przed wojną milionerem, ma dobra ziemskie, tartaki i młyn parowy, kamienice, i ogromne terena naftowe w Borysławiu-Tustanowicach. A więc jednem słowem kompletny biedolacha, któremu same terena naftowe obecnie w roku przynoszą około **miliona koron. Więc temu biedakowi trzeba szkodę wojenną „choć w części" wynagrodzić.** Zresztą zaś obecnie nie czyni się tego jeszcze nikomu, ale p. Borak stoi widocznie ponad ogółem!

W jakiż więc sposób wynagrodzono tę szkodę półmilionową? Oto sprzedano mu 100.000 m³ drzewa po cenie 20 K, loco stacya Dolina, kiedy rzeczywista wartość tego drzewa w chwili sprzedaży, po odciągnięciu kosztów budowy tartaku wynosiła 40 K. Zatem:

darowano mu 2 miliony koron czyli nad poniesioną szkodę półtora miliona koron.

Zysk kupiecki Boraka wyniesie najmniej 10 kor. na 1 m³, zatem mamy dalszy milion koron. Dzisiaj drzewo poszło bardzo znacznie do góry, a wartość jego wynosi przynajmniej 60 K, zatem mamy dalszy zysk w kwocie 100.000×20 koron = 2 miliony koron. **Borakowi pokryto szkodę półmilionową, kwotą — mówię i piszę pięciu milionów koron.**

To chyba dosyć, **ażeby tych wszystkich panów, którzy ze sprawą mieli do czynienia, wysłać na wszystkie wiatry, boć czytając to braknie człowiekowi istotnie cierpliwości!**

Więc jakto: dla biednego chłopa, czy małomieszczanina niema 50 m³ drzewa we wartości 1000 K, które **o n s o b i e c h c e k u p i ć**, do odbudowy domu, spalonego wskutek operacyi wojennych; dla biednego urzędnika ludzkiej zapomogi, ażeby mógł z rodziną życie utrzymać, a tu **milionerom rzuca się z lekkiem sercem miliony grosza publicznego i to bezkarnie!** I to jest możliwe, pytamy się zdumieni! czyż już tak dalece samowola u dołu i góry postąpiła! Na cóż więc Koło polskie, wszystkie twoje wysiłki, ażeby rząd wypłacał zniekanej ludności szkody wojenne, kiedy wystarczy **„dobre słowo"** Boraka, żeby bez trudności otrzymać szkodę półmiliona i ponadto jeszcze cztery i pół miliona koron.

Lecz rozrzutność ta dotyka nasze dobra narodowe, dotyczy naszej przyszłości, **więc jest zbrodnią wobec społeczeństwa!** I przeciw temu nie ma rady? czy tacy „szkodnicy", jak to „Naprzód" napisał muszą dalej „gospodarzyć". Zdaje się, że „Naprzód" miał zupełną racyę, twierdząc, że Małaczyński ma z osobistych pobudek zupełne i bezwzględne poparcie w ministerstwie rolnictwa.

W końcu musimy nadmienić, że odpowiedź dana p. M. przez autora: „Rolnika z nad Raby" chyba jest wystarczającą, żeby sobie o „urzędowaniu" p. Małaczyńskiego wytworzyć sąd należyty i że gdyby nawet zysk p. Boraka naprzytoczonych interesach wynosił tylko 4 miliony 200 tysięcy kor., zamiast 8,400.000 kor., to to wystarczy, ażeby przeprowadzić gruntowną sanacyę, gdyż nam nie wolno milionów rozrzucać, a nadmieniamy, że Borakowi jeszcze inne interesa, już w czasie wojny z Dyrekcyą lasów zawarte, przyniosą również dalszych około dwa miliony koron.

Jadąc koleją z Krakowa do Tarnowa widzimy na stacyi w Kłaju, jak ładują drzewo z puszczy niepołomskiej **na wywóz za granicę.** Drzewo to zakupił kupiec drzewa **Knoll** po 9 K za 1 metr kubiczny. Dla spekulantów jest więc tanie drzewo, jest pozwolenie na wywóz, są wozy kolejowe, a **biedni pogorzelcy Kłaja nie mogą drzewa kupić w tej puszczy na odbudowę spalonych domów.** Czyż c.-k. Namiestnictwo, które ma obecnie prawo rekwirowania chłopu ziemniaków, zboża, masła, sera, jaj, bydła a nawet siana i słomy, nie ma tyle mocy, aby zerekwirować spekulantowi drzewo, a sprzedać je biednym pogorzelcom?

Z powyższej korespondencyi widzimy, że Dyrekcya domenów wynagradza hojnie straty milionerom. Ciekawiśmy, czy i innym interesentom wynagrodzi szkody w tym stosunku, ciekawiśmy bardzo, jak wynagrodzi szkody własnym pracownikom jak urzędnikom, leśniczym i dozorcom lasowym i w. i., którzy podczas wojny stracili cały swój dobytek?

Zaglądnijmy do aktów sądowych w Bochni, Niepołomicach i innych sądów, w których okręgu leżą lasy rządowe, a zobaczymy, ile tam **kar otrzymali biedni chłopi za t. z. kradzieże leśne.** Zarządy domenów ściągają bardzo pilnie, a sądy karzą każdego **biedaka,** który poważył się wziąć kawałek drzewa lub parę gałązek, aby zgotować strawę lub ogrzać izbę dla zgłodniałych i zziębniętych dzieci, bo skarb poniósł stratę kilkudziesięciu halerzy, ale kiedy dla **żydów milionerów,** w rodzaju Boraka rozrzuca dyrekcya całą garścią miliony na prawo i lewo,

Gdzie sprawiedliwość?!

Powiat Wieliczka.

OBJAZD 40 OKRĘGU PRZEPROWADZA POSEŁ KLEMENSIEWICZ. Przez ostatni tydzień bawił z jednym z towarz. w pow. Dobczyckim. Był w całym szeregu gmin, odbył zebrania i przeprowadził narady z licznymi towarzyszami, którzy ze wszystkich stron spieszyli do swego posła po radę i pomoc. A pomocy tej potrzeba bardzo a bardzo, bo ten powiat jest już rekwizycyami doszczętnie zniszczony! Należałoby posłać panów rekwirantów od zielonego stolika na targi w Gdowie, Wiśniowej i Dobczycach, aby się naocznie przekonali o zupełnem wyniszczeniu stanu bydła! Do Gdowa przypędzono 1 sztukę, do Wiśniowej 3 sztuki bydła! A tu ciągle nowe i nowe rekwizycye! — W najbliższych dniach udaje się poseł Klemensiewicz w dalszy objazd okręgu.

SOLNE „INTERESA" MAGISTRATU. Powiedzmy od razu o co nam chodzi: Prosimy o odpowiedź, jak to jest możliwe, aby Magistrat z interesu solą, którą wagonami nabywa ze salin miał zaledwie około 16.000 koron dochodu — zaś odbierający tę sól, — przed wojną biedny jak ruda mysz, — Mozes **L i c h t**, który nigdy solą nie handlował stał się w czasie ostatnich 3 lat krociowym panem, właścicielem **S u ł k o w a**, kupionego za 287 tysięcy koron oraz 3 kamienic w Krakowie!? Jak to jest możliwem, aby fryzyer **B l a u**, stara, dziś już wypłowiała wyborcza hyera magistracka, który również nie handlował nigdy solą — tę sól kupował od Magistratu, na czem dziesiątki tysięcy zarabia. Obaj ci osobliwi „handlarze solą" puszczali naturalnie sól tę na handel łańcuchowy szczególniej do wschodniej Galicyi. Leżą przed nami wykazy, z których wynika, iż w listopadzie i grudniu r. 1916 i 1917 Magistrat sprzedał Lichtowi 123 wagony soli, zaś Blauowi 21 wagonów. Sól tę sprzedawał Licht i Blau znanym lichwiarzom — **n a t u r a l n i e s a m y m ż y d o m** — jak Spielman ze Sokołowa, Bracia Schnee z Jarosławia, Baruch Nussbaum z Tarnobrzega itd. itd.

To postępowanie jest sprzeczne z rozporządzeniami Ministerstwa skarbu i przeciw Magistratowi z powodu handlu łańcuchowego toczy się już rok cały dochodzenie! Ale obecnie Magistrat zmądrzał, bo teraz fakturuje sól nie Lichtowi i Blauowi, a ci innym szwindlarzom, lecz sól wprost fakturują do Spielmanów itp. hyen solnych! Naturalnie Licht a Blau dostają swoje dziesiątki tysięcy, a pozory są zachowane! Ale czy tylko Licht ma w Krakowie kamienice, czy nikt inny kamienic ze soli nie pobudował, naturalnie na cudze nazwisko? Jakże silnym musi być ten łańcuch i jak grubo jest wysmarowany złotem, jeżeli go śledztwo nawet dotąd nie zdołało przedrzeć! O moralności wielicka!

NIERÓWNA MIARKA! Na konsum salinarny znów nadchodzą masowo skargi! Robotnicy żądają bezwarunkowo równego traktowania wszystkich członków konsumu. Jest więc rzeczą niedopuszczalną, aby jeden otrzymał całe kółko sera, a robotnik ¼ funta! — W jatce brak porządku przy wydawaniu mięsa. Ścisk tak straszny, że kobiety mdleją i chorują ciężko! W dni przeznaczone dla wiejskich, biorą miastowi, a wiejscy wracają z niczem! — Nie wiadomo również, gdzie się podziało około 30 worków ładnej mąki? — Trzebaż przecież raz już porządek zrobić, bo czemuż tak darmo ludzi jątrzyć?

PRZY SPRZEDAŻY MIĘSA w jatce salinarnej jest zajęta jako kasyerka Stefania Jaglarzowa, która nigdy nie wydaje reszty za pobra-

ne bloczki na mięso od ludzi — mówiąc nie mam drobnych i tak żonie robotnika Kaczora nie wydała 1 K 60 hal. i bardzo dużo innym.

Gdy poprzednio była zajęta przy sprzedaży chleba, również narzekała na ciągłe braki drobnych, chociaż je miała — i tak chleb kosztuje 90 hal., a kto płacił i dał 1 koronę nie miała wydać, mówiąc: jutro zwrócę — gdy się kto na następny dzień upomniał, mówiła: nie pamiętam, albo trzeba się było zaraz upominać.

MIŁOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA.. Wioskę Grabie spotkało nieszczęście, bo... gospodyni ks. Raźnego zachorowała obłożnie. Niejeden może z czytelników ciekawy, co ma wspólnego z nieszczęściem gminy choroba jakiejś tam gospodyni? Otóż gospodyni ks. Raźnego to bardzo u nas wiel ka osoba, bodaj czy nie większa, niż sam ks. Raźny, który słucha jej więcej, niż matki rodzonej. Gdy ona zdrowa, ks. Raźny wesoły jak ryba w wodzie, w przeciwnym razie jegomość chodzi jak struty, ani do kościoła, ani do szkoły, ani nawet do chorego nie chce iść, tylko pilnuje dniem i nocą swej jedynej owieczki, którą prawdziwie po chrześcijańsku kocha.

Namacalny dowód mieliśmy właśnie 18 z. m. w dniu ogólnego święta i narodowej manifestacyi z powodu zagrabienia nam Chełmszczyzny. Wszędzie, w najmniejszej nawet parafii odbyły się nabożeństwa, kaznodzieje wygłaszali do ludu patryotyczne kazania, tylko w Grabiu nic się nie odbyło, bo ks. Raźny nawet mszy św. nie odprawił, ponieważ... siedział przy łóżku gospodyni.

Ks. Raźny pomny jednak zasady, że jeden wszystkich nie zbogaci, ale wszyscy jednego mogą, całkiem nie po chrześcijańsku zdziera z ludzi za obrzędy religijne i metryki gorzej od niejednego żyda. Za msze pobiera 12—20 koron, za chrzty po 4 kor., za wyciągi metrykalne po 12 koron, a pieniądze w ten sposób zebrane idą na „sieroty", umieszczone w pewnym zakładzie...

Czasy są naprawdę ciężkie, ale mieszkańcy Grabia ofiarują każdemu, kto im wskaże podobnego księdza, paczkę tabaku, funt cukru i litr nafty w nagrodę, a piszący te słowa dołoży jeszcze konia z rzędem!

Miasto Bochnia.

SŁOMA DLA KONI FIAKIERSKICH — KROWY NIECH ZDYCHAJĄ. W Bochni jak i innych mniejszych miastach naszego kraju, wielu mieszkańców, zwłaszcza górników i robotników posiadając małe kawałki roli, chowa krowy, kupując dla nich paszę. Po inne lata nie było z paszą tak źle, bo nie było central, można ją było kupić, zwłaszcza słomę i siano. W zeszłym roku, kiedy zaprowadzono **Centralę pasz**, znikła i pasza, jak wszystko inne, na co powstała centrale. Właściciele krów chodzą do magistratu, a tu dają im tylko legitymacye dla tych krów, i odsyłają po słomę do starostwa. Tu czytają im wielki reskrypt namiestnictwa i odsyłają do centrali pasz w Krakowie, bo do tego, aby parę wiązek siana lub słomy dla krowy sprzedać lub kupić, trzeba zezwolenia aż namiestnictwa, względnie jego centrali. Jeden z obywateli bocheńskich, idąc za wskazówką magistratu poszedł do starostwa, a za poradą starostwa, do centrali pasz w Krakowie przy ul. Dunajewskiego. Tu porządnie ubrany ważny każał sobie najpierw opowiedzieć całą sprawę, a następnie wskazał drzwi p. sekretarza.

P. sekretarz po wysłuchaniu prośby, każe wnosić podanie na piśmie. Petent przedstawia p. sekretarzowi, że nim podanie, wniesione na piśmie, będzie załatwione, będzie maj, i tych parę wiązek słomy już nie będzie potrzebował, a do maja krowa zdechnie, i że ustna prośba jest tyle wartą, co i pisemna. Argumentacya widocznie przekonała p. sekretarza i wydał orzeczenie, że słomy petentowi nie sprzedadzą, bo ta jest **dla koni wojskowych i fiakierskich**. Petent przedkłada, że krowy nie mając co jeść, pozdychają! Pan referent nieczuły na to odpowiada, że „trudno, my mamy słomę dla koni". Nadprogramowo poradził petentowi żywić krowę burakami, które są do nabycia u p. Ruebenbauera w Proszówkach.

P. Ruebenbauer oznajmia zaś, że nie ma żadnych buraków do sprzedania. Rezultat gospodarki centrali pasz w Krakowie jest taki, **że konie wojskowe jedzą słomę z centrali zdychają, a krowy z braku słomy będą zdychały.**

KOPETSCHNY JEŹDZI, ALE NIE PŁACI. O godzinie 12 w południe lub 5 po południu, jak też i w innych porach dnia widzimy p. Kopetschnego jadącego fiakrem z biura do domu, na kolej itd, itd., bo p. inspektor, jak wszyscy wielcy panowie, nie chodzi pieszo, ale jeździ dorożkami, lub własnymi końmi. Wielcy panowie kupują jednak konie za własne pieniądze, utrzymują je własnym kosztem, a jeżeli jeżdżą dorożką, to płacą za to obecnie drogo.

P. Kopetschny ma konie, o których pisano w aktach na „Montelupich". Konie te żywią się owsem i sianem magistrackim. Gdy zaś jedzie dorożką, nie płaci nic, tylko każe jechać, a dorożkaż musi słuchać, bo to przecież władca magistratu.

Niechże więc magistrat wpłynie na p. Kopetschnego, żeby dorożkarzom płacił za jazdę, boć to przecież niemoralnie, aby tzw. inspektor policyi i totumfacki burmistrza wyzyskiwał biednych dorożkarzy z tytułu swojej wielkiej władzy.

Pow. Dębica.

„PATRYOCI". Dębicki wojenny organista p. Leśniewski, będący równocześnie kancelistą sądowym, 18 z. m. chodził po wsiach spisywać „kataster ludności **dla spowiedzi wielkanocnej za kartkami"** i wymagał za tę fatygę od wyniszczonych nieustannemi rekwizycyami chłopów i kobiet **„pszenicy" itp.**

Dębicki naczelnik stacyjny p. Kowalski po manifestacyi narodowej usiłował wpędzić w kozi róg dębickich kolejarzy następującym dosłownym ukazem: „Obwieszczenie. Komenda wojskowa w Przemyślu poleciła podać nazwiska wszystkich tych funkcyonaryuszy, którzy podrywali korony z czapek. Wzywam przeto cały personal do przypięcia koron, w przeciwnym razie nazwiska ich będą jutro 20 lutego podane wspomnianej władzy. C. k. urząd ruchu. Dębica, dnia 19 lutego 1918 r. Kowalski".

JAK TO KS. KOPERNICKI OBIECAŁ OCHRZCIĆ ŻYDA, A NIE OCHRZCIŁ GO! Ks. Kopernicki w Zawadzie aż żydami się posługuje, bo nikt z katolików nie chce służyć na plebanii. Miał on 11-letniego pastucha, żydka, który chciał zostać katolikiem i dlatego przyszedł do służby na plebanię.

Pracował bardzo ciężko, bo po największej części na plebanii, sług ciągle brakowało, przeważnie zaś parobka do koni, którego ciągle musiał zastępować. Miało to miejsce dlatego, że, gdy parobek był mniejszy, został przez plebana Kopernickiego pobity, wskutek czego musiał ze służby uciekać. Gdy był parobek większy, którego się pleban bał bić, to się mścił na żydku, często przezywając go: Ty bestyo, raku i okładając go nahajką. Naprzykład: Jednego razu koń konia kopytem skaleczył, to żydka za to pleban tak zbił, że go **krew oblała**, ale jeszcze musiał na rozkaz plebana kłaść się na ławie, gdzie go tak okładał, że **długo kroku zrobić nie mógł!** Wreszcie nahajkę skórzaną żydek mu spalił.

Wkrótce jednak jakiś oficer podarował plebanowi inną nahajkę skórzaną.

Z końcem października 1917 roku pasł w pobliżu drogi 12 sztuk bydła plebańskiego. Przejeżdżający furą jakiś pan kazał furmanowi stanąć i zapytał go: Dlaczego ty chłopcze na tak wielkim **zimnie**, kiedy mnie w futrze zimno, pasiesz **boso** i prawie pół nago?

Żydek nie lubił nic na swego plebana powiedzieć „złego", w tej myśli, że go prędzej ochrzci, jak mu ciągle obiecywał. Tak też i temu panu nie chciał tego mówić, że tamtej zimy boso chodził, **aż na odmrożenie nóg chorował dwa miesiące**, to też i tej zimy niespodziewa się mieć butów.

Podziękował temu panu za obdarzenie go jedną koroną.

Zimno nielitościwe dość mu dokuczało, ale wspomniał sobie częste słowa plebana, który mu ciągle mówił: „Ty bestyo, raku, jak chcesz bym cię wychrzcił na katolika, musisz najpierw pokutować".

Odwiedziny pana przejeżdżającego i otrzymanie jednej korony opłaciło mu się dobrze, bo widział tę rozmowę z panem pleban i nabił go, oświadczając, że nie wolno z nikim rozmawiać.

Jednego czasu w zimie kazał mu pleban myć nogi krowom na mrozie, które od jakiejś zarazy były bardzo ostrupiałe. Gdy to skończył, trząsł się od zimna, ręce mu od zimnej wody poczerwieniały. W tem wchodzi do stajni ks. Kopernicki, a widząc u krowy ogon w orzechy z gnoju obrośnięty, odzywa się do niego: Ty bestyo, raku, masz ten ogon prać w zimnej wodzie, aż czysty zostanie. Chcesz być katolikiem, to najpierw musisz pokutować! Zęby żydkowi szczękały, na całem ciele się trząsł od zimna, jednak musiał i to wykonać, mniemając, że po tej pokucie już chrzest nastąpi.

I tak przechodził przez te cztery lata wielkie **katusze**, już ma na piętnasty rok, chrztu jednak się nie doczekał.

Dnia 4 b. m. rano zbił go ks. Kopernicki przed mszą za to, że konie nie miały kopyt osmarowanych i wypędził go, mówiąc: Wynoś się odemnie, a to w tej myśli, że się schowa, a później powróci, a ksiądz ukarze go całodziennym ścisłym postem, jak to zdarzało się podczas służby dużo razy. Żydkowi to już było za dużo, chrztu pomimo tylu pokut nie doczekał się, to się i nie doczeka. Przyszedł tedy do jednego gospodarza z prośbą, by go przyjął, a plebanowi go nazad nie oddał, bo raczej życie swoje ofiaruje, a tam więcej do służby nie wróci.

Tyle się tam napokutował, a ks. Kopernicki go nie ochrzcił, choć mu obiecywał, to już mu więcej nie wierzy.

O zasługi zaś za 4 lata pracy zaskarży księdza do sądu.

Powiat Oświęcim.

ULGI DLA CHORYCH. Przy zaprowadzeniu ograniczenia spożywania mąki, wydał rząd rozporządzenie, że chore osoby, wykazujące się świadectwem lekarskiem, mogą otrzymać pewną ilość b i a ł e j mąki.

Jak ta humanitarność w praktyce wygląda, niech posłuży następujący przykład: Chory, mieszkający w odległym kątku powiatu chce korzystać z tej ulgi i udaje się do doktora, który nie zawsze blisko mieszka, po poświadczenie i naturalnie płaci za wizytę. Z tem poświadczeniem idzie lub jedzie do starostwa oświęcimskiego do fizyka p. Winogrodzkiego, który za podpisanie dyktuje zapłatę w wysokości zależnej albo od humoru p. fizyka, lub też od wyglądu klienta — **3, 4, 5 albo 6 koron.** Następnie idzie do komisarza aprowizacyjnego, gdzie w zamian za poświadczenie lekarskie otrzymuje asygnatę **na jedno kilo mąki.** Z asygnatą wreszcie idzie do sklepu aprowizacyi powiatowej, aby się dowiedzieć, że **„mąki dzisiaj niema,** ale może będzie jutro lub pojutrze". Nieszczęśnik dla pewności przyjeżdża po jutrze, i jeżeli nie miał pecha, otrzymuje kilo mąki za 1 kor. 20 hal. A więc zmitrężył d w a dni, wydał najmniej 20 koron, aby uzyskać znowu jedno kilo mąki.

Co nas jednak najwięcej interesuje, to to, według jakiej taryfy p. Winogrodzki za podpisy płacić sobie każe, bo przecież ten pan z naszych podatkowych pieniędzy jest opłacany.

KOŚCI DLA GÓRNIKÓW. Robotnicy szybu Andrzeja w B r z e s z c z a c h zapytują p. radcę Ponescha, czyby nie raczył wglądnąć w nadużycia przy wydawaniu mięsa robotnikom. Dokąd jednostki będą do woli pobierali, ile się im spodoba, mięsa, a robotnicy kości?! Raz wreszcie należałoby położyć kres tym nadużyciom. Radzimy panu radcy wydać zarządzenie, aby robotnicy otrzymali w gotówce drożyźniany dodatek, a będzie pan miał najświętszy spokój, a i „Prawo Ludu" zapomni pańskiego nazwiska.

Czerwony Kruk.

Z KRAJU.

POWIATOWA KONFERENCYA P. P. S. D. W POLSKIEJ OSTRAWIE, odbyta dnia 3 marca 1918 r. wyraża niniejszem klubowi polskich posłów socyalno-demokratycznych solidarność i podziękowanie za ich niezmordowaną pracę dla dobra klasy robotniczej i dla Wolności i Niepodległości Polski. Szczególniej zaś dziękujemy posłowi tow. R e g e r o w i za jego dzielną obronę górników w tutejszym rewirze, tak strasznie uciemiężonych. Oświadczamy niniejszem, iż zawsze stać będziemy wiernie przy Sztandarze naszym, na którym wypisana jest wolność narodów i obrona klasy robotniczej. Czujemy się częścią nierozdzielną Narodu polskiego. Muglinów, dnia 3 marca 1918 r. Tomasz K e g e l, przewodn. komitetu powiatowego w Polskiej Ostrawie na Śląsku.

PODZIĘKOWANIE. Górnicy c. k. saliny Kałuskiej zasyłają najserdeczniejsze podziękowanie Posłowi Tow. J. **Moraczewskiemu** za wniesioną interpelacyę w sprawie polepszenia bytu robotnikom sali galicyjskich, jak również wszystkim Tow. Posłom, którzy gorąco poparli tę sprawę.

OTRĘBY DLA KOLEJARZY. W dniu 7 marca b. r. konsum stacyi Dębickiej wydał mąkę taką, że nie można jej użyć do jedzenia, większą połowę o t r ą b, i po nią trzeba robić marsz 12-**kilometrów** drogi z Grabin. Już zawczasu w konsumie zapowiedziano personalowi, że wcale nie będzie ładnej mąki pszennej na święta, tylko gryśik kukurudziany i mąka kukurudziana.

Natomiast żydzi mają już zapewnioną mąkę pszenną **na mace**, a mianowicie na każdą głowę kilo mąki. Ale kolejarz, na którego barki włożono tak wielką odpowiedzialność za ruch kolejowy, pracuje dniem i nocą gorliwie, za to chleba lepszego nie dostanie na święta!

W konsumie rozróżnia się trzy grupy: nr 1, 2 i 3. Nr 1 złotokołnierzowcy z delikatnemi żołądkami, któreby zamuliły otręby, nr 2 podurzędnicy dostają mąkę drugiej sorty, a jak umie się który obejść grzecznie z Mikułą, to i tej samej dostanie, co i panowie ze szyjami złotemi. Zaś nr 3, to jest polski chłop, który trawi wszystko co mu pod rękę przyjdzie, jak struś, a więc nawet i otręby i kukurudziankę, bo ma lepszy zato stolec.

Bo nie jest tak na wsi, jak sobie p. Mikuła, kierownik konsumu, przedstawia, że chłopu na wieś nie trza tłuszczu ani lepszej mąki itd., bo ma krowę, kury, to ma i mleko, masło, ser, jaja itd. P. Mikuła musiałby dopiero przyjść do chłopa uczyć się gospodarki, toby się przekonał, jak długo krowa daje mleko i jak ma być odżywiana, z pewnością lepiej, niż ten chłop tą mąką na pół z otrębami, bo by nie mogla mieć mleka. Kura jaja nie zniesie, jak się będzie odżywiała tem, co sobie uzbiera, tylko jej trza dać zboża. A kto ma dla kur teraz zboże, albo dla bydła paszę?

Spodziewamy się, że przecież c. k. dyrekcya nie dopuści do tego, aby personal nie był obdzielony na święta **ładną mąką** i mamy nadzieję, że dostarczy do konsumu Dębickiego dla rozdzielenia pomiędzy personal strażniczy i robotniczy.

Bo by było wielką hańbą, by żydzi byli obdzieleni ładną mąką na mace, a kolejarze **w chleb z otrąb!**

Personal z przestrzeni.

KSIĄDZ WIKARY SUCHOŃ PRZECIW ROZPOWSZECHNIANIU „D Y A B E L S K I C H" GAZET. W niedzielę dnia 3 marca w R a b i e w y ż n e j na nieszporach zamiast mówić w kościele kazanie o męce Pańskiej, jak kościół nakazuje, to ks. Suchoń krzyczał i beształ ludzi za to, że czytają takie „dyabelskie" pisma, które chcą kościół obalić, jak „Prawo Ludu" i „Naprzód". Dalej powiedział, że żadnemu katolikowi, który czyta te socyalistyczne pisma, **nie da przy spowiedzi rozgrzeszenia.** Gazety te kościół (?) zakazał. Tych zaś, którzy pisma te rozpowszechniają, nazwał buntownikami kościoła.

Ks. Suchoniem, który ma dość własnych grzechów na sumieniu, zajmiemy się później.

Wobec tego czytelnicy pism socyalistycznych nie mogą iść przed Wielkanocą do spowiedzi, gdyż rozgrzeszenia nie dostaną, i będą po imieniu opublikowani w kościele.

Czytelnicy.

KRONIKA.

PODZIAŁ GALICYI. Z Wiednia donoszą do „Az Ujsag", że hr. Huyn, galicyjski namiestnik wojskowy, zjawił się w parlamencie i rozmawiał z przywódcami partyi polskich. Oświadczył między innymi, że **wieści o zamierzonym podziale Galicyi nie odpowiadają rzeczywistości.** Jest on tem mniej możliwy, że Węgrzy wypowiedzieli się stanowczo przeciw temu.

W sprawie rzekomych olbrzymich zapasów zboża, które mieliśmy otrzymać z Ukrainy, za co jej nawet odstąpiono Chełmszczyznę i Podlasie, przynoszą gazety ciekawe wiadomości. I tak: Do „Koeln. Ztg." donoszą z Berlina dnia 11 b. m.: Niemcy i Austro-Węgry ułożyły sposób rozdziału zboża, spodziewanego z Ukrainy. Do 31 lipca Niemcy i Austro-Węgry będą otrzymywały równe ilości, a mianowicie w pierwszej połowie tego okresu Austro-Węgry dostaną dwa razy tyle, co Niemcy, w drugim zaś okresie odwrotnie, Niemcy dostaną podwójną ilość.

Austryacki prezes urzędu żywnościow. Paul powiedział, że **nie należy żywić zbytnich nadziei co do rychłego wydatnego przywozu zboża z Ukrainy.** Zboże to jest, ale nie można go dostać za pieniądze, lecz tylko drogą handlu wymiennego, głównie za maszyny rolnicze. Tego Austrya niema, tylko Niemcy, więc stąd można wysnuć wniosek, że i dostawa tego towaru uzależnia Austryę od Niemiec. Zaś z Berlina donoszą, iż radca rządowy Zinern w odczycie o wyżywieniu ludności zaznaczył, że wszystkie wiadomości o wielkich zapasach zboża, nagromadzonych na Ukrainie ze żniw poprzednich, nie są zgodne z prawdą. Na Ukrainie trzeba będzie te zapasy dopiero zwieźć ze wsi, co jednak możliwe będzie tylko w spokojnych i uporządkowanych stosunkach. W żadnym razie nie należy

MIŁE WIDOKI! „W. Allg. Ztg." donosi, iż w czerwcu lub lipcu nastąpi ponowne zmniejszenie cukru. Jaka racya będzie wyznaczona, dotąd jeszcze nie wiadomo. Coraz lepiej!

PONOWNY PRZEGLĄD POSPOLITAKÓW. Ogłoszone obwieszczenie wzywa do ponownego przeglądu osoby, obowiązane do służby w pospolitem ruszeniu, należące do roczników **1894 do włącznie 1899,** celem stwierdzenia ich zdolności do służby w pospolitem ruszeniu z bronią. Osoby wymienione mają się zgłosić w urzędzie gminnym do 23 bm. Przegląd odbędzie się między 11 a 30 kwietnia.

POBORY WRACAJĄCYCH Z NIEWOLI. Tylko oficerowie i dobrowolnie służący podoficerowie otrzymają pobory za cały czas niewoli z potrąceniem tych poborów, którzy otrzymali od rządu nieprzyjacielskiego. Natomiast żołnierze tylko ci, którzy **uciekli** z niewoli, otrzymają pobory. Żołnierze ci w drodze służbowej przy raporcie powinni domagać się wypłaty swych poborów. Żołnierze, którzy wracają uwolnieni z niewoli, nie mają prawa do zwrotu swych poborów.

UTWORZENIE INSPEKTORATU ZASIŁKOWEGO W KRAKOWIE. Wobec przeniesienia Departamentu zasiłkowego c. k. Namiestnictwa, utworzyło Namiestnictwo dla 30 powiatów zachodniej Galicyi Inspektorat zasiłkowy z siedzibą w Krakowie.

Do zakresu działania Inspektoratu zasiłkowego należy przedewszystkiem ustanawianie w pojedynczych powiatach komisarzy zasiłkowych, którzy mają badać podania i prośby stron i udzielać wszelkich informacyi stronom o **rodzaju i sposobach pomocy, jakiej Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi udziela.** Następnie Inspektorat zasiłkowy przyznawać może subwencye do wysokości **2500 koron.**

Z każdą odnośną sprawą zwracać się należy — **wsprawach pomocy, w odbudowie rękodzieła, drobnego przemysłu i handlu** — do Inspektoratu zasiłkowego w Krakowie, ul. Floryańska 32, a nie wprost do c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) sekcya III.

KOMUNIKAT GALICYJSKIEGO WOJENNEGO ZAKŁADU KREDYTOWEGO. Dotychczasowe ograniczenia przy udzielaniu kredytów w powiatach położonych na wschód od Sanu, zniesione już częściowo reskryptem ministerstwa skarbu z 29/9 1917 L. 76067 usunięte obecnie w zupełności tak, że w całej Galicyi aż do wschodniej granicy państwa wolno Zakładowi udzielać wszelkich statutowo przewidzianych kredytów (reskrypt ministerstwa skarbu z 27/2 1918 L. 18386).

„ZWIĄZEK KOSZYKARZY WIEJSKICH", stow. z ogr. poręką w Krakowie zawiadamia, że pośredniczy i udziela porady we wszelkich sprawach w zakres koszykarstwa wchodzących, oraz w zakupnie i sprzedaży wikliny. Kupuje również od spółek koszykarskich, związków, jak i drobnych koszykarzy i sprzedaje wszelkie wyroby koszykarskie po najkorzystniejszych cenach. Pisma adresować na razie: **„Związek koszykarzy wiejskich",** stow. z ogr. por. **w Krakowie, Rada Powiatowa, na ręce instruktora Stanisława Kowickiego.**

STARANIEM UNIW. LUD. IM. A. MICKIEWICZA odbędzie się w dniach: 25, 26, 27 i 28 w Krakowie w lokalu stow. akadem. „Znicz", ul. Floryańska 36 kurs dla działaczy oświatowych pt. „Wiedza o Polsce". Bliższych informacyi udziela sekretaryat Uniw. Ludowego (ul. Zwierzyniecka 14) codziennie 5—7 po poł., prócz tego dnia 24 między godz. 12—1 i 6—7 po poł.

ZŁODZIEJ PIENIĘDZY ZASIŁKOWYCH UWOLNIONY! W roku 1916 urzędnik krakowskiej komisyi zasiłkowej Jerzy **Mazanowski** podrobił szereg arkuszy płatniczych i pobrał na nie **60.000 koron.** W zeszłym tygodniu sąd przysięgłych **uwolnił** go mimo przyznania się do oszustwa.

Pieniądze częściowo przegrał on do adwoktów; **Krz., Kw. i R.,** z którymi grywał w resursie urzędniczej. Spodziewamy się, że Izba adwokacka wdroży przeciwko nim odpowiednie kroki.

Sądy przysięgłych znajdują się dziś przeważnie w rękach drobnej burżuazyi, która ostro karze robotnika, ale burżujowi, który popełnił już drugą kradzież, nie chce psuć karyery. Projekt ustawy, dopuszczający robotników do sądów przysięgłych, uchwalony już 3 razy przez Izbę posłów, przetrzymuje Izba „panów"

Bezpłatna porada prawna!

Na życzenie l i c z n y c h Organizacyi Miejscowych Partyi naszej zawiadamiamy, iż bezpłatnej porady prawnej udzielamy od dnia 10 lutego 1918 r. wyłącznie tylko członkom Organizacyi partyjnych oraz prenumeratorom „Prawa Ludu".

Każdy zwracający się do Biura Porady ma przynieść ze sobą względnie przysłać poświadczenie swej Organizacyi miejscowej lub też doniesć, kiedy zapłacił prenumeratę za „Prawo Ludu".

Biuro mieści się w Krakowie przy ul. Dunajewskiego l. 5. Otwarte w niedzielę i święta od godz. 10—1 w południe.

Dr Müller. Poseł Klemensiewicz.

Ceny ogłoszeń w „Prawie Ludu"

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi).

Ogłoszenia (inseraty) za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy 60 hal. — Nadesłane za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce 1 kor. — Doniesienie po kronice za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce 2 kor. — Drobne ogłoszenia za wyraz 10 hal. (najmniej za 1 kor.), wyrazy grubszem pismem za wyraz 14 hal. Należytość z góry, ewentualnie w markach. Przy kilkakrotnych ogłoszeniach rabat. Ceny załączników, pasków, ogłoszeń wśród oksiu, wedle specyalnej umowy.

80 wagonów gipsu nawozowego

pierwszej jakości, po umiarkowanych cenach, może natychmiast dostarczyć

Artur Lorie, Kraków, ul. 5-go Listopada, nr 19,

Tel. nr 1091.

Kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych

NASIONA

koniczyn: czerwonej, białej, szwedzkiej, przelotu, lucerny, seradelli, pastewnych buraków, marchwi, buraków ćwikłowych i kilka uszlachetnionych odmian cebuli, kapusty, czarnuszki, gorczycy i t. d.

Wojenna Centrala Handlowa

(ODDZIAŁ ROLNICZY).

Kraków, ul. Sławkowska 4, II p., tel. 2072.

KRAKOWSKA SPÓŁKA TRAMWAJOWA.

Nowa taryfa tramwajowa, obowiązująca na wszystkich liniach tramwajowych w Krakowie, począwszy z dniem 16 marca 1918 r.

Bilety dla dorosłych:

I. kl. . . . . . 30 hal. (28 + 2 p. gm.)
II. kl. . . . . . 24 „ (23 + 1 p. gm.)

Bilety dla dorosłych do godz. 8-mej rano:

I. kl. . . . . . 24 „ (22 + 2 p. gm.)
II. kl. . . . . . 18 „ (17 + 1 p. gm.)

Pasażerowi przysługuje prawo nabycia dwóch biletów jazdy za cenę 48 hal. lub 36 hal, z tem, że jazda powrotna musi nastąpić w tym samym dniu, w którym zakupiono bilety.

Bilety dla uczniów i uczenic:

I. kl. . . . . 12 hal.
II. kl. . . . . 8 „

Dzieci po niżej lat sześciu zajmujące specyalne miejsce płacą jak uczniowie.

Karty abonamentowe miesięczne:

I. kl. . . 15·— K (13·05 + 1·95 p. gm.)
II. kl. . . 12·— K (10·91 + 1·09 p. gm.)

Kwartalne:

I. kl. . . 40·— K (34·78 + 5·22 p. gm.)
II. kl. . . 32·— K (29·09 + 2·91 p. gm.)

Roczne:

I. kl. . . 150·— K (130·44 + 19·56 p. gm.)
II. kl. . . 120·— K (109·09 + 10·91 p. gm.)

Bloki po 50 biletów jazdy:

I. kl. . . 13·— K (12·— + 1·— p. gm.)
II. kl. . . 10·— K (9·50 + —·50 p. gm.)

Bloki po 10 biletów jazdy:

I. kl. . . . . 2·60 K (2·36 + 24 p. gm.)
II. kl. . . . . 2·— K (1·90 + 10 p. gm.)

Karty abonamentowe dla uczniów miesięczne:

I. kl. . . . . 6·— K
II. kl. . . . . 3·— K

Karty abonamentowe robotnicze miesięczne:

II. kl. . . . . 4·— K

Karty oraz legitymacye swoje, uprasza się okazywać personalowi tramwajowemu natychmiast po wejściu do wozu, nie czekając na zażądanie ze strony tegoż.

Jedynie nieszkodliwa farba do użytku domowego

PALATYN

farbuje materye wełniane, płótna, jedwab i t. p.

do nabycia u firmy

REIM i S-ka

Kraków, Rynek gł.

Linia A-B.

Ważne dla rolników!

Wyborowe nasiona po niskich cenach, jako to: koniczynę czerwoną, marchew pastewną, buraki pastewne, cebulę i t. d.

sprzedaje dopóki zapas starczy

Związek ekonomiczny Kółek Rolniczych w Krakowie, Rynek gł. 22.

SUCHOTNICY!!

Piersiowo chorzy, — Płucno chorzy, — Astmatycy — Skrofuliczni — Bezkrwiści — Cierpiący na błednicę. 6171

Nareszcie wynaleziono środek, przynoszący dawno upragnioną ulgę w wymienionych cierpieniach i wyleczenie tych chorób zapomocą

Wapienno-żelazistego syrupu apt. Vertes'a.



Okazał się już u setek tysięcy cierpiących jako **znakomity środek**, a najpoważniejsi profesorowie i lekarze stosują go i polecają jako skuteczne lekarstwo w wymienionych chorobach, jakoteż do **kokluszu, angielskiej choroby (rhachitis), plucia krwią, chudnienia, chorób kobiecych i stawów, znużenia i wyczerpania każdego** rodzaju. Z powodu przyjemnego smaku i zapachu zażywają go chętnie nawet najwybredniejsze podniebienia dzieci.

Wojskowi wracający z pola walki, wyczerpani i wycieńczeni zażywają go ze szczególnem upodobaniem i ze znakomitym pożytkiem dla wzmocnienia i uzdrowienia **osłabionego przez trudy wojenne organizmu.**

1 flaszeczka K 7·— opłatnie; 4 flaszeczki wymagane zwykle do zupełnej kuracyi, za nadesł. naprzód należytości K 19·—

Do nabycia tylko u L. Vértes'a, Apteka pod „Białym Orłem", Lugos 764, Benat.

PODRĘCZNIKI DO NAUKI JĘZYKÓW OBCYCH:

I. S. W. Piwar. **Praktyczna metoda języka angielskiego** z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, ze wskazaniem właściwej wymowy. Gramatyka. Ćwiczenia. Rozmówki. Koron 4·—; w oprawie Koron 5·—. II. E. I. **Wagner. Praktyczna metoda języka francuskiego** z pomocą lub bez pomocy nauczyciela ze wskazaniem właściwej wymowy. — Gramatyka. Czasowniki nieregularne. Wypisy. Dyalogi. Wzory korespondencyi. Zbiór zwrotów specyficznie francuskich ze słowniczkiem. K 4·—, w oprawie K 5·—. Klucz i słownik do praktycznej metody języka francuskiego K 1·50. III. **Fortunato Gianini i Carlo Moscheni. Praktyczna metoda języka włoskiego** do nauki z pomocą lub też bez pomocy nauczyciela. — Gramatyka. Ćwiczenia. Rozmówki. Słownik. W oprawie K 6·—. Klucz i słownik do praktycznej metody języka włoskiego K 2·50. IV. **Franciszek Alojzy Hora. Praktyczna metoda języka czeskiego** do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. – Gramatyka. Ćwiczenia. Rozmówki K 4·—. V. **Czesław Łukaszkiewicz. Zwięzła metoda języka węgierskiego dla samouków.** — Gramatyka. Ćwiczenia z przekładami. Rozmówki. W oprawie K 3·40. VI. **Dr. Hilaryon Święcicki. Praktyczna metoda języka rosyjskiego** z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. — Gramatyka. Ćwiczenia. Wypisy. K 6·50. VII. **Szymon Mordawski. Der Deutsche in Polen.** Einfache Methode zum Erlernen der polnischen Sprache. — Gramatik. Gespräche. Leseübungen K 2·— wyczerpane. VIII. **Michał Brandstätter. Praktyczna metoda języka niemieckiego** do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. — Gramatyka. Ćwiczenia. Rozmówki, Słowniki. K 5·—, w opr. K 6·50. **Dr. W. Namysłowski i Dr. Z. Suleja. Praktyczna metoda języka serbsko-kroackiego.** Gramatyka. Ćwiczenia. Rozmówki. W druku.

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POLSKIEJ BERNARDA POŁONIECKIEGO WE LWOWIE.

DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że gmina miasta Krakowa ma do sprzedania parcele na gruntach pofortyfikacyjnych między przedłużoną ulicą Długą a ulica Krowoderską i między przedłużoną ulicą Smoleńsk a ulica Zwierzyniecką.

Na mocy ustawy z dnia 27 lipca 1908 Nr. 153 Dz. u. p. i ustawy z dnia 27 września 1908 Nr. 155 Dz. u. k. przysługują dla domów, które będą zbudowane na wyżej określonych gruntach 18-letnie ulgi podatkowe.

Uchwalone przez Radę miasta na zasadzie par. 16 d) ustęp 9 noweli do ustawy budowlanej z dn. 28 marca 1910 Nr. 89 Dz. u. kr. warunki zabudowania są następujące:

1. Na parcelach posiadający front do drogi obwodowej, przedłużonej ul. Długiej i ul. Zwierzynieckiej mogą stanąć domy najwyżej 4-piętrowe, t. j. parter i 4 piętra. Oprócz tego kupujący muszą się zastosować do uchwał, które Rada miejska co do sposobu zabudowania gruntów w najbliższym czasie poweźmie.

2. Stosunek podwórza do zabudowanej powierzchni ma być jak 1:4.

3. Nabywcy pociągani będą tylko do ponoszenia kosztów chodników (par. 16 b noweli do ustawy budowlanej), natomiast koszta kanalizacyi ulicznej, rur wodociągowych, gazowych, ewentualnie i kabli elektrycznych w ulicach, krawężników i torów jezdnych poniesie gmina miasta Krakowa.

Gmina wykona urządzenie ulic w oznaczonym terminie.

Cena kupna może być w ten sposób rozłożona, że 1/3 część uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu, a resztę pod warunkami, które się określi co do kupującego z osobna, jednakże najdalej do lat 6, conajwyżej w 12 półrocznych ratach wraz z 6% odsetkami płatnemi z góry, przyczem gmina może ustąpić pierwszeństwa hipotecznego przysługującego reszcie ceny kupna na rzecz pożyczki amortyzacyjnej, o ile znajdzie dostateczne zabezpieczenie i nie będzie na stratę narażona.

Na każdego nabywcę ma być kontraktowo nałożony obowiązek rozpoczęcia budowy domu według zatwierdzonych przez Magistrat planów w przeciągu czterech lat od dnia podpisania kontraktu na nabytych gruntach z zastrzeżeniem, że w przeciwnym razie gminie miasta Krakowa przysługiwać będzie prawo odkupu za kwotę zapłaconą przez nabywcę, tytułem ceny kupna bez policzenia procentów.

Wszystkie koszta przeniesienia, jakoteż ewentualne inne koszta poniesie nabywca nie dotrzymujący warunków, to prawo odkupu ma być hipotecznie zabezpieczone. Warunki są następujące:

1. Podający ofertę o kupno może zakupić najwyżej dwie parcele. Warunek ten nie odnosi się do instytucyi publicznych i towarzystw budowlanych trudniących się budową domów mieszkalnych.

2. W podaniach należy podać numer i położenie parceli, którą chce się kupić i cenę oferowaną w słowach i liczbach.

3. Podania należy wnosić w opieczętowanych kopertach do Budownictwa miejskiego Oddział B. na ręce naczelnika tegoż urzędu, najpóźniej do dnia 15 kwietnia 1918 r.

4. Do podania ma być dołączony kwit Kasy miejskiej na wadyum, które kupujący złoży w wysokości 5% ofiarowanej ceny kupna.

5. Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie swobodny wybór zgłaszających się osób i ofert, lub całkowitego ich nie uwzględnienia.

Plany gruntów przeznaczonych na sprzedaż są wyłożone do przeglądnięcia w biurze Budownictwa miejskiego Oddział B. pokój nr. 11, gmach magistratu, III piętro, główne wejście od ul. Poselskiej w godzinach od 10 do 11 codziennie, gdzie również interesentom oznajmiać się będzie szacunek tych parcel, uchwalony w roku 1912 przez odnośną komisyę Rady miasta.

Nakładem naszym zaczął wychodzić od 1 marca b. r.

pismo satyryczno-polityczne **SZCZUTEK** pismo satyryczno-polityczne

„Szczutek" wychodzić będzie dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go. Współpracownictwo przyjęli najwybitniejsi autorzy i rysownicy polscy. Cena bogato ilustrowanego zeszytu wynosi we Lwowie 50 hal., w Galicyi z przesyłką 60 hal. Prenumerata: kwartalnie K. 3·—, z przesyłką K. 3·60, półrocznie K. 6·—, z przesyłką 7·20, rocznie K. 12·—, przesyłką K. 14·40.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i biurach dzienników oraz w firmie wydawniczej

H. ALTENBERG, G. SEYFARTH, E. WENDE i S-ka, Lwów, Hotel Georgea.

Naukowy kurs pszczelarstwa.

C. k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie w porozumieniu z Towarzystwem pszczelniczem, przystępuje do organizacyi kursów pszczelniczych, z których pierwszy odbędzie się w czasie od 2 marca do 30 kwietnia b. r.

Nauka odbywać się będzie codziennie o godzinach rannych, nadto ćwiczenia praktyczne w wyrobie uli z drzewa, ze słomy, w przygotowaniu rozmaitych części składowych uli, w wyrobie sztucznej węzy itp.

Kurs jest bezpłatny.

Zgłoszenia przyjmuje c. k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie, ul. Mickiewicza 26.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.